

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. ŁÓDŹ, CZWARTEK, 12 STYCZNIA 1928 R. CENA NUMERU 20 GROSZY. NR. 12

Afera fałszywej „świętej”, która w wymyślny sposób rujnuje rodzinę hrabiowską. Policja przeszkodziła tranzakcji zalecanej przez „siły wyższe”.

Prużany, 11 stycznia.

Urzednicy zarządu Klucza Kosowskiego łącznie z rodziną ich obecnego właściciela hr. Pusłowskiego zaskoczeni zostali w tych dniach rozpoczętą transakcją, która miała na celu zmniejszenie obszaru tych dóbr o 20.000 ha lasu za cenę niższą niż dotychczas. Dziwna ta umowa odstępowania wspomnianego obszaru leśnego kupcowi drzewnemu Rabinowiczowi za cenę niższą znacznie od dawnej przez innych reflektantów, a nawet minimalnie szacowanej wartości drzewostanu.

Sprawa dzięki urzędnikom, a następnie poruszoną przez nich dalszym członkom rodziny hr. Pusłowskiego, nabrała rozgłosu w okolicy i skłoniła w końcu władze sądowe do wkroczenia, gdyż obok niezwykłości rujnującej transakcji posiada ona specjalną pikanterję, przypisywaną przez powszechną plotkę — czarnej magii, cudowności.

Ujawniły się wreszcie, niezwykłe istotnie szczegóły oraz niepowzvedni bohaterzy afery. Słowem ukartowano tam szantaż w stylu bardzo dużym przy pomocy sztuczek, tumaniących naiwnych.

Główną bowiem bohaterką całej afery jest „święta”.

Taką bowiem opinię zdołała sobie wyrobić we dworze pp. Pusłowskich niejaka Marja Krzyżowska. Jak niesie fama,

„święta” jest podobno w tak wielkiem poważaniu u pp. Pusłowskich, że sama hrabina pierze jej bieliznę.

Krzyżowska opanowała do tego stopnia pp. Pusłowskich, że poczęła wtrącać się do gospodarki majątkiem i radziła... na swój sposób. Podobno jedna z rad przyniosła jej bardzo okazałą kwotę, zapisaną „cieplą ręką”, choć niezbyt zrównoważoną myślą przez hr. Pusłowskiego.

Dalsza rada miała już zakres szerszy, bo „święta” wskazała niejakiemu Rabinowiczowi, jako jedynemu „desygnowanego przez siły wyższe”, na nabywcę wspomnianego już na początku obszaru leśnego. Były podobno jeszcze inne rady, ale zanępkójeni rozpoczętą transakcją urzednicy zarządu

dóbr zwrócili się do władz o pomoc dla hrabiowskiej, przeciwko — niemu samemu, a raczej zbyt słabej jego woli, opanowanej przez „siły wyższe”.

Wreszcie po sprawdzeniu pogłosek sąd w Prużanach uznał za właściwe wkroczyć, a władze, nie licząc się ani ze „świętością” głównej bohaterki, ani nawet sukni duchownej jej protektora, miejscowego proboszcza w Płaskach, ks. Pawła Stepka, musiwały przeciw nim wdrożyć dochodzenia gdyż doniesienia urzedników przynosiły istotnie materiały wielce obciążające.

Pociągnięcie do odpowiedzialności księdza uczyniło na miejscu w okolicy łatwo zrozumiałe wrażenie. Dochodzenia w toku.

Katastrofa budowlana w Warszawie. Zawałił się sufit nad głowami 8 osób.

Warszawa, 12 stycznia.

Niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj o godz. 3 po poł. w kamienicy Marka Lichtenbauma na placu Grzybowskim nr. 2 w mieszkaniu piekarza Motela Koca.

W chwili, gdy rodzina piekarza, złożona z 8 osób zasiadła do obiadu, rozległ się głośny trzask i sufit wywał się łukowato.

Przerażeni domownicy w jednej chwili znaleźli się pod stołem, łóżkami, w szafach itd. Zaledwie wszyscy zdołali się skryć sufit z trzaskiem zawałił się zasłonił gruzami całe mieszkanie.

Razem z gruzami pułapu spadły różne stare graty ze strychu mieszczącego się nad mieszkaniem piekarza.

Zawałeni rumowiskiem mieszkańcy zrujnowanego mieszkania zaczęli głośno wzywać ratunku.

Zaalarmowano i oddział strażniczej. W międzyczasie tłum zajął się ratunkiem zagrożonej rodziny. Nim łopornicy przystąpili do pracy, cała rodzina była już zwolniona z pod gruzów.

Na szczęście nikt nie uległ obrażeniom ciała. Większość rodziny uchronił przed kalectwem wielki masywny stół ustawiony na środku pokoju. Większa część mebli została zniszczona. Przybyła na miejsce policja rozpoczęła dochodzenie, celem ustalenia przyczyny katastrofy. Mieszkanie opieczetowano.

Specjalna komisja budowlana ma ustalić czy takie samo niebezpieczeństwo nie zagraża i innym lokatorom. Zaznaczyć należy, iż dom przy placu Grzybowskim nr. 2 był niedawno remontowany... od strony zewnętrznej fasady. Wnętrze nie było remontowane, bo niema na to przymusu. W większości domów wybielonych z wierzchu, na każdym kroku czyha na lokatorów śmierć lub kalectwo.

Trup kobiety w lesie.

Zagadkową zbrodnią zajęła się policja.

Warszawa, 12 stycznia.

Wczoraj, w godzinach wieczornych w lesie pod Jablonną przecho-dnie znaleźli trupa młodej kobiety z krwawą raną na głowie. O strasnym odkryciu natychmiast zawiadomiono komendę policji, która wszczęła energiczne dochodzenie celem wyświełtlenia okoliczności towarzyszących zbrodni.

Po kilkugodzinnem śledztwie ustalono, że ofiarą zbrodni padła dwudziesto-kilkoletnia prostytutka z Nowego Dworu, niejaka Siegowrońska.

Szczegółowe śledztwo prowadzone jest pod osobistym kierownictwem nowego komendanta policji pow. warszawskiego, nadkom. Soboty, który wyjechał na miejsce wypadku wraz z całym sztabem wywiadowczym.

Napad 300 piratów

na hiszpański statek „San Antonio”.

Gibraltar, 12 stycznia.

Na wybrzeżach hiszpańskich zaczyna ponownie grasować piraci morscy.

Kapitan statku rybackiego „San Antonio” na wschód od Gibraltaru został napadnięty przez 50 łodzi z przeszło 300 piratami morskimi, którzy zatrzymali

się statek, zawlekli na pełne morze i przez kilka godzin plądrowali, poszukując kosztowniejszych przedmiotów.

O podobnym wypadku doniósł kapitan statku „Maira”, który również zaatakowany został przez korsarzy morskich i obrabowany.

Prezydjum rady miejskiej na rok 1928 zostało już wybrane.

Łódź, 12 stycznia.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie konwentu seniorów rady miejskiej, na którym miano uzgodnić kandydatury nowych członków prezydjum rady na rok kalendarzowy 1928. Chodziło o wybór nowego prezesa rady, trzech wiceprezesów i 7 sekretarzy, oraz nowych członków komisji radzieckich.

Po dłuższej dyskusji postanowiono wybrać ponownie tych samych członków prezydjum, a więc prezesem pozostaje inż. Holcgreber, wiceprezesami — r. r. dr. Szyfman, Klim i dyr. Wolczyński. Skład komisji radzieckich również pozostaje bez zmiany. Uchwała konwentu zatwierdzona zostanie na dzisiejszym posiedzeniu plenarnem rady miejskiej.

Nadto dokonano wyborów 2 członków komisji archiwalnej do której weszli inż. Holcgreber i b. poseł Waszkiewicz. Nie zdołano jednak dokonać wyborów do komitetu nagrody literackiej m. Łodzi. Większość socjalistyczna bowiem zaproponowała jako członków b. senatora Posnera i ławnika dr. Kopiczkiego. Wobec ostrego sprzeciwu opozycji, sprawa ta zostanie załatwiona dziś na posiedzeniu plenum.

40 proc. przekroczonego budżetu pozostawił po sobie b. magistrat.

Łódź, 12 stycznia.

Jak się „Express” dowiaduje, dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej będzie niezwykle gorące ze względu na ostatni punkt porządku dziennego, traktujący o przekroczeniach budżetowych poprzedniego magistratu w roku 1926 i w I kwartale 1927 r.

Chodzi o to, iż poprzedni magistrat prowadził w tym okresie dewastacyjną politykę, pozostawiając po sobie puste kasy, a nadto przekraczając daleko ramy, nakreślone budżetem.

Obecny magistrat zdołał już na podstawie prowizorycznych obliczeń skonstatować, iż przekroczenia te wynoszą 40 procent budżetu.

Wojewoda Jaszczolt powrócił do Łodzi.

Łódź, 12 stycznia.

Dziś rano przybył z Warszawy wojewoda Jaszczolt i objął natychmiast urzędowanie. Jak już donosiliśmy, p. wojewoda brał udział w zjeździe wszystkich wojewodów, na którym omawiane sprawy związane z wyborami do sejmiku i senatu.

5 strażaków runęło podczas pożaru z drabiny.

Bydgoszcz, 12 stycznia.

Onegdaj wieczorem w karczmarach artylerji w pobliżu dworca kolejowego wybuchł pożar. Zaalarmowana straż pożarna zdołała przy pomocy wojska w krótkim czasie ogień opanować. Spłonął dach i część belkowania.

W czasie akcji ratunkowej załamała się drabina, na której znajdowało się 5 strażaków. Strażacy ci odnieśli ciężkie obrażenia tak, że musiano ich odstać do szpitala. Jeden z nich Wawrzyńiak, który doznał wstrząsu mózgu, walczy ze śmiercią.

Krwawa walka na granicy grecko-bułgarskiej.

Białogród, 11 stycznia.

(Agencja Telegraficzna Express)

Nocy wczorajszej na granicy grecko-bułgarskiej nastąpiło starcie między wojskiem greckim a oddziałem komitaczy bułgarskich. Po dłuższej walce w wyniku której 4 bandytów łącznie z dowódcą Stojanowem zostało zabitych, banda została rozbrojona.

Zbrodnia akuszerki.

Tajemnica trupa w słomie wświełtona.

Częstochowa, 12 stycznia.

Na strychu przy ul. Wilejskiej 12 w Częstochowie dokonano sensacyjnego odkrycia. Oto w słomie znaleziono trup młodej kobiety. Wszczęte dochodzenie ustaliło, że niejaka Marja Kleszcz z Barowa, robotnica, czując się w stanie odmiennym, przyszła do mieszkania Balbiny Wójcik w tym właśnie domu i prosiła ją o poradę.

Wójcikowa dokonała niedozwolonego zabiegu operacyjnego z takim skutkiem, że Kleszczówna po kilku minutach po operacji wśród strasznych meczarni zmarła. Przerażona Wójcikowa chcąc zataić zbrodnię, wywlekła trupa na strych i przykryła go słomą. Sprawczynię tego ohydnego czynu aresztowano.

Tragiczna śmierć polaka-łulacza na granicy Polski.

Wilno, 12 stycznia.

W rejonie odcinka Rożoroki znaleziono nad Dźwiną przykryte śniegiem zwłoki zmarłego człowieka. Jak się okazało, jest to Kazimierz Waszkiewicz, b. urzednik polski, który z wiosną 1926 r. uciekł do Rosji sowieckiej. Aresztowany tam, przeszedł przez całą gehennę bolszewicka, tułał się po wstyżkich więzieniach sowieckich, oskarżony o włóczęgostwo i szpiegostwo na rzecz Polski, wreszcie nie mogąc wytrzymać dłużej uciekł z Rosji, podszedł do granicy, następnie przepłynął Dźwinę, a osłabiony i zmarznięty, usiadł na brzegu, gdzie zmarł.



Alpy szwajcarskie pod śnieżnym pokrowcem.

Izadora Duncan i Loie Fuller twórczynie nowych kierunków w tańcu.

Zgon tancerki, która stworzyła „taniec serpentynowy” i „taniec ognia”

Ostatnio zmarła dwie tancerki o międzynarodowym, światowym rozgłosie. Obie przez lat dziesiątki świeciły triumfy na scenach i otrzymywały rekordowe gaże za swe występy. Izadora Duncan i Loie Fuller. Obie były twórczyniami nowych gatunków tańca, obie zrywały liczne naśladowczynie i obie po rozstaniu się ze sceną wychowywały ją do nauki i tworzenia nowej generacji tańczą-

Coraz słabsze stawały się drgania płomieni dokoła artystki, coraz bardziej szarżała czerwienią ognia, wreszcie artystka padła na ziemię, w mroku ostoję ciał jej pokrywało się szarą tkaniną...

„Genre” Loie Fuller zachęciło mnóstwo tancerek do naśladowstwa. Przed 25 laty zariło się na świecie od artystek, wykonujących „taniec serpentynowy” i „taniec ognia”. Lecz żadna nie zdołała tak harmonijnie wyrazić połączenia mimiki i barwy, muzyki i tańca.

Loie Fuller spisała swe pamiętniki. Wyszły one w druku przed przeszło 10 laty, a napisał do nich przemowę jeden z największych pisarzy francuskich, Anatole France.

W swych pamiętnikach opowiada pani Fuller, że karierę tancerki rozpoczęła, mając... dwa i pół roku. „Występowała” wtedy w jednym z „musikhollów” nowojorskich. „Gwiazda” jej jednak zaświeciła na firmamencie sztuki tanecznej gdy w paryskim Folies Berger'e „kreowała” nowy taniec: „taniec serpentynowy”. Wówczas krytyka nazwała ją „magiczną tancerką” — przydomek, który jej już pozostał na całe życie.

W pierwszych latach po tej nowej „kreacji” otrzymywała Loie Fuller bajeczne wprost honoraria. Występy jej cieszyły się olbrzymim powodzeniem.

W Neuilly zakupiła przepysny pałac, w którym miała Loie — cały Paryż nazywał ją tylko z imienia — przyjmowała licznych przedstawicieli paryskiego świata artystycznego i wspaniałych

gościła. Ona sama była wegetarijanką. Utrzymywała, że jarzyny i owoce są zupełnie wystarczającym pokarmem i że konserwują młodość i „linię” ciała.

Rodzaj jej sztuki tanecznej był połączony z wieloma niebezpieczeństwami dla zdrowia. Dotyczyło to zwłaszcza oczu, które pod wpływem jaskrawych promieni reflektora były na szwank narażone. Zbyt długo nie mogła też Loie Fuller wykonywać swego zawodu. W stosunkowo młodym wieku wycofała się ze sceny i przemieniła w skrzętną, zamożną, miłą wszędzie widzianą „osobę prywatną”.

Zresztą: właśnie wtedy, gdy jej „taniec serpentynowy” zachwycił bywałców scen i scenek — poczyniła karierę druga gwiazda na firmamencie sztuki tanecznej: Izadora Duncan. Zamiast kalejdoskopu barw reflektora, zamiast 20-metrowych skrzydeł tkaniny, mieniającej się barwami motyla — wniosła Izadora nowy motyw: **bosą nogę**... Ale w przecieństwie do pani Fuller, która po kilku latach powodzenia wycofała się w zacisze zbyt kownego pałacu — pani Duncan dożyła w starości nędzy i upokorzenia...

Przed kilku dniemikrematorium cmentarza Pere - Lachaise spalono zwłoki Loie Fuller. Tysiące razy na scenach całego świata pokazywała swój „taniec ognia”. Obecnie ze sceny świata sama zniknęła w ten sam sposób, jaki ilustrowała przy pomocy reflektora i tkaniny, mieniającej się barwami płomieni...



Loie Fuller.

Loie Fuller, która przed kilku dniami zmarła w Paryżu, głośna była w dziewięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia i pierwsze jej występy wzbudziły istną sensację.

Stworzyła ona „taniec serpentynowy” i „taniec ognia”.

Jasnowłosa, smukła ta anglosaksonka — pochodziła z Ameryki — pojawiała się na scenie, owinięta w biały strój, podobny do togi. Z przeciwległego scenie krańca sali teatralnej padały z olbrzymiego reflektora na tancerkę jaskrawe wszystkimi barwami tęczy mieniające się snopy światła. Przy dźwiękach muzyki rozpoczynała Loie Fuller taniec, polegający na szybkich poruszeniach i węzowych skrętach całego ciała, a zwłaszcza ramion.

Wymagało to wielkiego wysiłku fizycznego, aby poruszać olbrzymimi skrzydłami tkaniny we wszystkich kierunkach i powodować by układały się w wzory i harmonijne linie.

Kalejdoskopijnie zmieniające się barwy, wywoływane szybko przesuwającymi się omianami kolorów reflektora, wywoływały fascynujące wrażenie. Obraz przypominał gigantycznego, szybko mierzającego się, pstrego motyla.

Jeszcze bardziej fascynujący był „taniec ognia”. Tancerka realizowała powstawanie i zagasanie ognia. Z początku świetlona jasno, potem ciemno-czerwono tkanina dawała złudzenie płomieni, otaczających ciało artystki.

Mąż trzech sióstr Dziwoląg rozwodowy w Ameryce.

W Ameryce, gdzie o rozwód tak łatwo, zdarzają się na tem tle różne dziwolągi, nawet nie do pomyslenia w naszych warunkach. Do dziwolągów takich należą małżeństwa Warrena Spillera z miasteczka Frederick. Na początku obecnego karnawału poślubił on trzecią z rzędu siostrę Redbman, imieniem Anna, rozwiodłszy się poprzednio z dwoma dawnymi żonami, które były rodzonemi siostrami Anny. Po ceremonjach ślubnych w Springfield, w których wzięły udział również rozwiedzione ze Spillerem żony, państwo młodzi wyjechali do Frederick, gdzie Anna zajęła miejsce swoich dwóch sióstr.

Czy wiecie, że...

Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge w dzień Nowego Roku uściłnął dłoń 3291 osobom i obecnie nosi nad wyróżniona przez tę reprezentacyjną pracę dłoń na temblaku.

...p. E. W. Sommer, liczący obecnie 37 lat mieszkaniec miasta Cleveland, posiada oprócz wszystkich europejskich języków umijętność narzeczy: malajskiego, alforów, wschodnio-indyjskiego, quazarat, i quatak i t. d. czyli ogółem włada 80 językami.

...panien w Warszawie jest 160.000 a kawalerów tylko 70.000? Czyli, że na jednego kawalera przypada 23 panny i że każdy z nich nie tyle dba o te 2 całe panny, ile o te 0,2 te!

Katastrofa kolejowa pod Budapesztem.

Dwie osoby zabite.

Budapeszt, 11 stycznia. Na stacji Rokosvary koło Budapesztu z powodu gęstej mgły pociąg towarowy wpadł na osoby wysiadające z innego pociągu.

Zabity jest urzędnik kolejowy i 21-letnia kobieta, zameżna od miesiąca.

Pomnik ku czci poległych w Gnieźnie.



Zdjęcie powyższe przedstawia fragment z Parku Kościuski w Gnieźnie, oraz pomnik, ufundowany przez miasto 54 poległym bohaterom z roku 1919. Obok pomnika stoją armaty, zdobyte na Niemcach pod Gniezmem które do tego czasu znajdowały się w muzeum w Poznaniu, skąd przywieziono je do Gniezna, dla zdobycia pomnika.



SZATANSKA
VRENA.
Dobitniejsza i ciekawsza
W. R. - 1000 - 1000 - 1000
J. H. P. - 1000 - 1000 - 1000
w sali...

Najbliższy szlagier
GRAND-KINA.

Stworzyć kasę mieszkaniową!

Robońnik zgierski **Wacław Nowicki** nadesłał „Expressowi“ oryginalny projekt rozwiązania sprawy mieszkaniowej.

Lódź, 12 stycznia. „Express“ otrzymał niezmiernie ciekawą list od robotnika zgierskiego **Wacława Nowickiego**, zam. przy ul. Parzewskiej 6.

List nieco naiwny, zasługujący jednak ze wszelkimi na uwagę ze względu na oryginalny pomysł rozwiązania kwestji głodu mieszkaniowego i tembardziej charakterystyczny, iż pisany przez zwykłego robotarza.

List ten przytaczamy w całości, oczywiście z drobnymi poprawkami stylistycznymi.

— Wiele już pisano o głodzie mieszkaniowym, a nawet zrobiono już coś niecoś w tym kierunku.

Otóż może ja, robotnik prosty, coś mądrego o głodzie mieszkaniowym napisać. Uważam, że trzeba stworzyć kasę mieszkaniową w rodzaju kasy chorych, z tą różnicą, że gdy w kasie chorych składka członkowska po potrąceniu jej z zarobku, przestaje być własnością tego członka, w kasie mieszkaniowej winno być przeciwnie. Każdy członek kasy winien mieć książeczkę, do której co tydzień wpisze mu się potrąconą z zarobku składkę wraz z ewentualną składką przypadającą od pracodawcy. Składki te byłyby własnością członków, jednakże bez prawa dysponowania nimi. Gdyby suma w ten sposób uzbierana wyniosła tyle, wiele powinno kosztować mieszkanie jednoizbowe, robotnik miałby prawo do otrzymania w przyszłości, po wybudowaniu, takiego mieszkania.

Uważam, że kasa taka nawet w małym mieście liczącym nprz. 3000 robotników zarabiających przeciętnie po 25 złotych tygodniowo, przy składkach o tej samej wysokości co w kasie chorych t. j. 6 i pół procent, zyskać może rocznie dużą sumę 253.500 złotych. Za pienią-

dze te można zbudować rocznie 50 do 100 mieszkań robotniczych, zależnie od wielkości poszczególnego mieszkania.

Kasa mieszkaniowa więc po 30 latach istnienia mogłaby dostarczyć izb mieszkalnych dla wszystkich robotników, tak że nie byłoby człowieka, któryby nie posiadał własnego dachu nad głową.

Zwracam jeszcze uwagę, że kasy poszczególnych miast mogą utworzyć związek kas i otrzymać tani kredyt zagraniczny, a wówczas nie w ciągu 30 lat w ciągu 5 lat będzie można zaspokoić całkowicie głód mieszkaniowy.

Szczegółów technicznych nie znam, daję tylko projekt, by pomyślano u nas nie tylko o chorych, bezrobotnych, inwalidach pracy, o starcach wreszcie, lecz i o tych, którzy są zupełnie zdrowi i pracą swą cały kraj dźwigają, a dusić się muszą po kilka rodzin razem w ciasnych komórkach.

A jaki wpływ na gruźlicę ma głód mieszkaniowy? Toć kasa chorych już kilkakrotnie wypowiedziała się, że bez za pewnienia mieszkańcom odpowiednich, zdrowych i czystych izb, szkoda pieniędzy na walkę z tą straszną chorobą.

Wacław Nowicki.



— Na tym pomniku jest zupełnie nieczytelny napis. To pewno recepta lekarska z czasów Faraona.

Masło sfałszowało 1 złoty na kilogramie

Lódź, 12 stycznia.

Jak się „Express“ dowiaduje, przedstawiciele związków handlujących masłem na ostatnio odbytem zebraniu postanowili obniżyć ceny wszystkich gatunków masła.

Zniżka wynosi 1 złoty na kilogramie i obowiązywać będzie od dnia dzisiejszego.

Wiadomość powyższą szerokie rzesze przyjmą z niewątpliwym zadowoleniem.

Całowanie się z „facetem” nie jest występkiem

usiłowała przekonać sąd swawolna Rozalka.

Lódź, 12 stycznia.

Pewien urzędnik firmy prywatnej po pracy wyszedł pięknego sierpniowego wieczoru odetchnąć świeżym powietrzem.

Na ulicy spotkał młodą, zalotną niewiastę, z którą rozpoczął rozmowę na temat pięknej pogody. Wkrótce znaleźli się w bramie przy ulicy Piotrkowskiej 37. Wszedł do jej wnętrza, następnie na schody...

Cicha idylle miłosną przerwał stróż nocny, który usłyszał podejrzany skrzyp schodów... szepty i spłoszył goiabków.

Urzędnik na widok stróża dał „dęba” a „ona” Rozalka Kamińska dostała się w ręce dozorczy, następnie i policji...

Na przewodzie sądowym p. Rozalka tłumaczyła się że całowanie się z „facetem” na schodach nie jest występkiem

i z tego też tytułu prosiła sąd o uniewinnienie.

Zeznania jednak dozorczy domu nie były tak „niewinne”, jak twierdziła Kamińska.

Sąd skazał kapitankę wolnej miłości za obrazę moralności publicznej na 1 miesiąc aresztu.

699 przedmiotów za 14 zł.

Kilkaset szpilek i stare graty.

Pomysłowy „kupiec” został osadzony w areszcie.

Z Warszawy donoszą: Pan Wojciech Marwicki, urzędnik za mieszkały w Katowicach, przeczytał pewnego ranka w gazecie dziwne ogłoszenie:

Bez ryzyka!!! 699 przedmiotów za 14 złotych.

Nie nie ryzykujesz, bo zapłacisz przy odbiorze! Prześlij nam 14 złotych, a otrzymasz: 1) precyzyjny zegarek „Ankier” (nie „Cylinder”) z chodem na kamieniach, wyregulowany co do minuty, 2) elegancka dewizka pancerna z amerykańskiego metalu, 3) brelot-kinematograf z pikantnymi fotografiami, 4) scyzoryk z hartowanej stali, 5) eleganckie lustro, 6) higieniczna szczoteczka do zębów, 7) grzebyk z prawdziwej francuskiej masy „celuloid”, 8) szynka karna papierosnicza, 9) praktyczna maszynka do papierosów oraz 690 innych przedmiotów, niezbędnych w każdym gospodarstwie.

Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Adresować: Warszawa, ul. Dzielna 45, towarzystwo „Uniwersał”.

Przeczytawszy ogłoszenie p. Marwicki chodził przez kilka dni jak błędny. Gdy mu wypłacono pensję na 1-go

stycznia, odłożył 14 złotych, napisał list do potężnej firmy „Uniwersał” i, z bijącym sercem czekał na owe 699 przedmiotów

Po paru dniach doręczono mu niewielką paczkę. Otworzył, wysypał na stół zawartość i jęknął ze zgrozy.

Przesyłka zawierała dzieciinną zegarek, ordynarną dewizkę z drutu, szczo teczkę bez szersci, paskudne lustro, parę innych rupiec i kilkadziesiąt szpilek, które miały odegrać rolę przedmiotów „niezbędnych w każdym gospodarstwie”.

Pan Marwicki zamknął skrzynkę wobec świadków i natychmiast odesłał do urzędu śledczego w Warszawie

Wczoraj aresztowano właściciela firmy „Uniwersał”, p. Moszka Kratza (Dzielna 45). Urządzenie lokalu składało się ze stołu, kilku półek i krzesła na trzech nogach.

Koń zgrał się w „oko”, a chcąc się „odegrać” inaczej dostał się do kozy.

Lódź, 12 stycznia.

Wincenty Koń, dwudziestoletni doliniarz, był namiętnym graczem w karty. Ostatnio przegrał wszystkie oszczędności, a nadomiar złego zadłużył się u wszystkich kolegów.

— Trzeba się wziąć do roboty — postanowił — nie mam jakos szczęścia do kart, to może mi się powie gdzie w czym innym.

Wczoraj wieczorem, wreszcie nadarzyła się odpowiednia okazja.

Przed dworcem kolejowym jakiś sędziwy jegomość spytał go o najbliższy hotel.

— Zaprowadzę pana do bardzo taniego hotelu. Za czystość i rzetelną obsługę gwarantuję.

Przyjezdny, Wojciech Kraśnik z Łutomierska, był namiętnym karciarzem, to też uległ namowom Konia i wszedł z

nim do jakiejś bramy, gdzie zagrał w „oko”.

I tym razem doliniarzowi nie dopisalo szczęście.

W ciągu kilkunastu minut przegrał ostatnie pięć złotych.

Koń bynajmniej nie rozpaczal, lecz w pewnej chwili sięgnął do kieszeni K. i skradł mu portfel, zawierający kilkadziesiąt złotych.

Kraśnik nie dał się jednak wyprowadzić w pole. Pochwylił za rękę złodziejczka i wszczął alarm.

Nadbiegli przechodnie, którzy Konia odprowadzili do komisariatu.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych.

17-letni młodzieniec dokonywał czynów lubieżnych na 6-letniej dziewczynce.

Lódź, 12 stycznia.

Swego czasu donosiliśmy o ohydnych czynach 17-letniego Henryka Sibińskiego. Młodzieniec ten zwabił do mieszkania swych rodziców 6-letnią Wandę P., córeczkę sąsiadki, zakneblował jej usta, poczym dokonał na niej czynów lubieżnych.

Dziecko opowiedziało o tem matce, która zwróciła się do policji.

Sibiński został aresztowany.

W dniu wczorajszym znalazł się przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozwał przy drzwiach zamkniętych.

Skazano go na 2 miesiące aresztu.

Zbrodniarze za 400 złotych i parę butów z cholewami.

Echa potwornego mordu w Parzniewicach.

Lódź, 12 stycznia.

Michał Robak, sześćdziesięcioletni gospodarz wsi Parzniewice pod Łodzią, osiągnął w życiu pełnię szczęścia. Tak przynajmniej twierdził przed sąsiadami. W przeciągu kilkadziesiąt lat mroźszej pracy zdołał odłożyć sobie większy kapitał i wreszcie kupił w rodzinnej wiosce znaczne gospodarstwo. W tym samym czasie wydał zamąż jedyną córkę Helenę za pracowitego, młodego sąsiada Antoniego Zadumińskiego.

Młoda para zamieszkała wspólnie ze starszkiem.

Zięć nieraz dawał do zrozumienia Robakowi że uważa za stosowne by mu wydzielono większą część majątku.

Starszek nie chciał się jednak na to zgodzić.

Z., bawiac pewnego dnia w Woli Krzysztoporskiej u swego brata Tomaszka, oświadczył mu:

— Mój teść nie chce umrzeć... Pragnąłbym się go pozbyć...

— Ależ to drobnostka! Mogę go zabić, jeżeli mnie o to grzecznie poprosisz i oczywiście zapłacisz! — odparł mu Tomasz.

Rozpoczęły się targi.

Tomasz zgodził się wreszcie za 400 złotych dokonać zbrodni. Dobrał sobie pomocnika. Był to niejaki Czesław Zborowski, robotnik rolny, który za współudział w morderstwie pragnął otrzymać jedynie parę butów z cholewami.

Wynajęci zbrodniarze odbyli poufną naradę.

W oznaczonym terminie uzbroili się w noże rzeźnicze i udali się do Parzniewic.

W ciągu kilku godzin kręcili się przed zagrodą Robaka. O zmierzchu ujrzeni wreszcie starszka, podążającego samotnie do domu.

Tomasz Zadumiński uderzeniem pię-

ści w skroń powalił go na ziemię. Gdy starzec począł wołać o pomoc, zakneblował mu usta i związał sznurami ręce i nogi.

Trzy potężne ciosy nożem w piers pozbawiły życia Robaka.

Zbrodniarze zbiegli.

Udali się do Woli Krzysztoporskiej, czując się zupełnie bezpiecznie.

Morderców zauważył jednak jakiś parobek.

Gdy nazajutrz władze policyjne rozpoczęły dochodzenie, parobek ów sam zgłosił się do jednego z komisarzy i podał mu rysopis zbrodniarzy.

Na tej podstawie aresztowano ich.

Wzięci w krzyżowy ogień pytań przyznali się do winy.

Sąd piotrkowski, który rozwał ich sprawę skazał Tomasza Zadumińskiego na 15 lat ciężkiego więzienia, a Zborowskiego na 10 lat ciężkiego więzienia.



— Powiedziano mi dzisiaj, że przejdę do historii. Jestem podobno pierwszym kelnerem na świecie, który się omylił na własną niekorzyść....

Na dzień dobry

Refleksje urzędnicze.

Są systematów mądrych stopy,
Co ucza, jak masz życie wieść,
Jak z rezygnacją znosić losy,
Jak higienicznie pić i jeść.

Jak strzec się chorób i cierpień,
Jak — czego, Boże, wszystkim dać —
Przez cnotę, ciała umartwienia
Na tamtym świecie posłać raj....

Szkoda jedynie (bez pretensji
To stwierdzam), że tak u nas nikt
Nie czyta: jak z rządowej pensji
Zapewnić żonie, dzieciom wikt!....

Remis.

Minjatury.

Niech żyje równouprawnienie płci!

Nareszcie! Nareszcie kobiety dopięły swego! Marzenia wszelkich feministek, sufrażystek, emancypantek zostały ziszczone. Dzisiaj kobieta w całym kulturalnym świecie ma już te same prawa, co mężczyzna, z którym została zrównana we wszystkich dziedzinach życia.

Jest samodzielna, może być poetką, tragarzem, chirurgiem — słowem dawna „niewola” zniknęła.

Jak kobiety korzystają z tej wolności, o którą tak zaciekle walczyły? Jak wyglądają ich nowe zmienione życie? Wyrwijmy dzień z życia kobiety i mężczyzny i przyjrzyjmy się zbliska temu „równouprawnieniu płci”.

Godzina 8 rano.

On: Zrywa się szybko z łóżka, wykonując naraz kilka czynności: myje się, zapina szelki, je śniadanie i pali papierosa.

Ona: Mruczy pod nosem: „Mógłbyś się ciszej zachowywać. Wiesz przecie, że muszę już o dwunastej być u mojej siostry”.

Godzina 11.

On: Wekselki, protesty, nakazy, rekursy, podania, odwołania, opłaty, dopłaty, wypłaty, inkaso, procenty.

Ona: Krem, punkroller, puder, karmin, ruż, biustonosz, masaż, gimnastyka, ondulacja, śniadanko.

Godzina 12.

On: Urząd skarbowy. Rejent. Od żyranta do żyranta. Magistrat. Sekwestратор.

Ona: Modystka, fryzjer, manicurzystka, krawcowa, „Grand-Cafe”, szwaczka.

Godzina 2.

On: Głodny, zdenerwowany, kłnie, złorzeczy.

Ona: Mówi z przekąsem: „Też mi

O kim świat mówi:



W Konstantynopolu wykryto organizację, mającą za zadanie przywrócenie ks. Karola rumuńskiego do praw na tron rumuński.

Dr. Toski-Ko-Sikiya,

jest pierwszą kobietą w Japonii, która została profesorem uniwersytetu.

CZERWONY KUR

na tle statystyki i cyfr.

Pożary najczęściej wybuchają w domach mieszkalnych

Lódź, 12 stycznia.

Od pewnego czasu ze wszystkich stron kraju dochodzą alarmujące wieści o plądze pożarów. Czerwony kur poprostu szaleje. Wprawdzie w Łodzi od dwóch tygodni fala pożarów nieco osłabła, zwłaszcza pożarów wielkich — tem nie mniej sprawa pożarnictwa staje się kwestją wysoce aktualną i w dalszym ciągu zajmuje ona poczesne miejsce na porządku dziennym dnia. Przed miesiącem na łamach „Expressu” szeroko i szczegółowo omawialiśmy klęskę pożarów analizując jej podłoże i charakter. Jest rzeczą wysoce znamieną, że w kilka dni po naszym artykule w komisariacie rządu odbyła się konferencja międzynarodowych czynników, która zakończyła się powołaniem do życia specjalnej komisji przeciwpożarowej. Pierwsi podnieśliśmy alarm i z zadowoleniem stwierdzić możemy, że nie pozostał on bez echa. Komisja przeciwpożarowa, która zajęła się ma badaniem przyczyn pożarów z drugiej strony opracowaniem środków zaradczych — jest instytucją o niezwykle doniosłym i społecznym znaczeniu.

Gdzie się pali najczęściej? Dane statystyczne wskazują na to, że najczęś-

niej pożary wybuchają w domach mieszkalnych, zwłaszcza zimą, z powodu wadliwych urządzeń pieców, zamarzania rur wodociagowych i t. d. Na tle ogólnej statystyki pożary te, zazwyczaj drobne, dochodzą do 54 procent. Dalej idą lokale przemysłowe 25 proc., lokale handlowe 4,89 procent, pożary pod gołem niebem 11,5 proc. Należy zaznaczyć, że w ciągu ostatniego pięciolecia statystyka wykazuje pewne odchylenie, gdyż ilość pożarów w lokalach publicznych i przemysłowych wzrosła niemal trzykrotnie.

A teraz jakie są przyczyny pożarów? Z zestawień statystycznych na okres ostatniego dwudziestolecia wynika, że 34,4 proc. pożarów powodowane jest nieostrożnością, w ciągu zaś ostatniego pięciolecia statystyka wykazuje wzrost pożarów wskutek samozapalania się sadzy, które obecnie dochodzą do 20 proc. Eksplozje są przyczyną pożaru w 4,2 proc., zabawa dzieci łatwopalnymi materiałami 3,9 proc., ogień lotny 3,6 proc., zbrodnicze podpalenie w 2,2 proc., lekkomyślne i przypadkowe podpalenie 0,89 proc. Najrzadziej trafiają się pożary od pioruna.

Straszliwa śmierć sparaliżowanej.

Szczury zagryzły ją na śmierć.

Z Pragi Czeskiej donoszą, iż w Kozyszczach na Słowaczczyźnie zagryzły szczury 72-letnią, sparaliżowaną staruszkę.

Nieszczęśliwa kobieta mieszkała w małym domku i zdana była na łaskę synowej.

Gdy staruszka zachorowała niewiele się troszczyła o nią jej opiekunka i

maż. Nie wiem poci wyszłam za takiego mruka, skapca i nieroba”.

Godzina 5.

On: (patrz godzina 11, ewentualnie 12.

Ona: Wizytka, five o'clock, fortancerz, nowe pas, nowe plotki.

Godzina 10.

On: Spi niespokojny, przytłoczony ciężarem cyfr.

raz tylko na dzień wchodziła do skromnej izdebki przynosząc pożywienie.

W izbie panował nieopisany brud i niechlujstwo, które zwabiło szczury. Zjadły się one masami i powoli wygryzały obezwładnioną chorobą kobietę, która nie mogła nawet wołać o ratunek, gdyż paraliż odjął jej mowę.

Ona: W „Malinowej”. Roześmiana, zadowolona, promieniąca. Piękne jest to życie społecznej kobiety, która walczyła sobie prawo bywania w lokalach bez męża, która uwolniła się od męskiej tyranii.

...Niech żyje równouprawnienie płci...

W świetle kinkietów.

„Romans boksera”.

Czy pobity amant miał prawo zerwać kontrakt?

W Paryżu istnieje — jak wiadomo — specjalny sąd polubowny dla spraw teatralnych, którego zadaniem jest rozstrzygnięcie zatargów pomiędzy aktorami dyrektorami teatrów, impresariami etc.

W tych dniach przypało w udziale sądowi temu rozstrzygnąć bardzo niepowszechną sprawę, pomiędzy p. Albertem Levy, znanym we Francji przedsiębiorcą teatralnym, a aktorem Andre Pol lay. P. Albert Levy zorganizował niedawno tournée artystyczne na prowincji francuskiej i zaangażował, pomiędzy innymi, również p. Pollay.

W repertuarze była znana sztuka bulwarowa p.t. „Romans boksera”, w której p. Pollay kreował rolę amanta. Na jego nieszczęście, zaangażował p. Levy, specjalnie do tej sztuki, również profesjonalnego pięściarza, Boba Scanlon'a, który — jak to w sztuce — wypada stacza na scenie z amantem walkę bokseorską.

Już na pierwszym przedstawieniu grał profesjonalny bokser swoją rolę tak bardzo naturalistycznie, że nieszczęśliwy partner jego, Pollay, ledwie żywy zszedł ze sceny...

Opanowany wprost panicznym strachem, opuścił jeszcze teje nocj Bordeaux, gdzie przedstawienie się odbywało dla przedstawienia wielką reklamę, pełnie uwagi na to, że ucieczką swą zrywa zawarty kontrakt.

Z racji zerwania kontraktu powołał pobitego amanta impresarja Levy do sądu polubownego, żądając odszkodowania w sumie 71,000 franków. Wysoką sumę odszkodowania umotywował p. Levy tem, że afera z pobiciem wywołała w Bordeaux wielką sensację, że stanowiło to dla przedstawienia wielką reklamę, iż więc napewno można było przez szereg następnych dni zrobić na „Romanse boksera”, t. zw. „kase”, z czego jednak — z powodu ucieczki głównego aktora — zrobiło się... mydło.

Sędziowie znaleźli się wobec bardzo skomplikowanego wypadku. Kwestja czy aktor jest zobowiązany narażać się — z racji swego zawodu — na ciosy profesjonalnego boksera, nie jest, istotnie, tak łatwa do rozstrzygnięcia, jeśli patrzeć na nią z punktu widzenia interesów czysto teatralnych. Ostatecznie — aktor Pollay został skazany na zapłacenie żądanej sumy, ale odwołał się niezwłocznie do instancji wyższej, sprawa więc nie jest jeszcze definitywnie rozstrzygnięta.

Budzi ona w paryskim świecie aktor skim nielada sensację i zaciekawienie.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, na przedstawieniu dla związków robotniczych „Tajfun”. Początek o godz. 7 m. 30. Pozostałe bilety od 10 r. w cukierni Gostomskiego.

Jutro, w piątek, po raz ostatni na przedstawieniu wieczorowym „Kawiarenka” z K. Szubertem. Ceny niższe.

W sobotę o godz. 4 po południu po cenach niższych „Peer Gynt”. Wczorajem po cenach niższych „Tajfun”.

W niedzielę o godz. 12-iej w południe po raz 3-ci i przedostatni bajeczka świąteczna dla dzieci „Choinka Buma i Bączka”.

Wczorajem po raz 39-ty rekordowe „Kredowe koło”.

TEATR POPULARNY.

Chcąc uczynić załość licznym zgłoszeniom bywalców teatru popularnego dyrekcja wznawia od dnia jutrzejszego na pięć przedstawień, operetkę Pawła Linckiego „Gri-Gri”, która grano dotychczas przez 40 wieczorów z rzędu.

DZISIEJSZY ODCZYT

TADEUSZA WIENIAWY-DŁUGOSZOWSKIEGO
Dzisiejszy odczyt, który zostanie wygłoszony w sali Filharmonii o godz. 8.15 wiecz. przez redaktora Tadeusza Wieniawę - Długoszowskiego budzi żywe zainteresowanie wśród tutejszego społeczeństwa, tembardziej, że prelegent poruszy cały szereg aktualnych spraw.

Bilety wyprzedaje kasa Filharmonii i biuro „Promień” (Piotrkowska 81) w cenie od 50 gr. do zł. 1.50.



Dziś i dni następnych!

Największe arcydzieło filmowe doby obecnej, którem się zachwycą cały świat! Najpotężniejszy dramat sensacyjny bieżącego sezonu z życia iantastycznego wschodu pod tytułem:

NIEWINNIE POSĄDZONY

z udziałem niezrównanego artysty — Ryszarda BartheleMESSA. Film ten od połowy stycznia demonstrowany będzie jednocześnie w 4-ech kinoteatrach w Warszawie



CASINO

Dziś po raz ostatni arcyfilm o romantycznych przygodach i krwawych bojach — władców mórz — pod tytułem:

„CZARNY PIRAT“

w roli —
tytułowej DOUGLAS FAIRBANKS

uosobienie siły, tężyzny, zręczności i bohaterstwa

Symfonia bohaterstwa, siły i pewności siebie. Poemat o walkach korsarskich na dalekich morzach.
Romantyzm brawurowych efektów i sytuacji. Atak podwodny armii pływaków na statek rozbójniczy.
Apoteoza mocy, sprawności i siły ducha.

Film wykonany imponująco w naturalnych kolorach.

Początek przedst. o g. 4.30 pp.

Tajemnice podziemi przy avenue du Bois de Boulogne.

Niezwykle tajemniczym lokalem są podziemia pewnego pałacyku przy avenue du Bois de Boulogne. Piwnice tego pałacyku urządzone są z przepychem, o jakim nie marzyli nawet autorzy bajek z Tysiąca i Jednej Nocy, służą równocześnie za bar, restaurację, kawiarnię, dancing, łaźnię parową, zakład kapielowy, salę koncertową i miejsce najwyższych rozkoszy.

Agenci policyjni mają od bardzo dawna chrapkę na obławę w tych właśnie podziemiach, ale wstęp tutaj jest tak surowy, że korzystać z niego mogą jedynie osoby, które naprawdę znane są do brzo osobiście dyrektorowi zakładu. W ten sposób lupanar przy avenue du Bois de Boulogne jest lokalem najzupełniej

prywatnym i policja nie ma doń najmniejszego prawa.

Zresztą wszystko odbywa się tak dyskretnie, że przed domem niema nawet zwykłego rzędu samochodów. Da się to tem łatwiej uskutecznić, że do zakładu prowadzi kilka wejść dosyć tajemniczych, z tych parę z bocznych ulic, zaś goście są proszeni, aby nie pozostawali aut na ulicy, lecz naznaczali im postój w różnych oddalonych punktach.

O tem, co się dzieje w owych podziemiach, krążą tak fantastyczne opowiadania, że szczupła wiązanka pogłoszek, która się przedostała do wiadomości publicznej została uznana za wymysł bujnej fantazji, nad którym ludzie przeszli do porządku dziennego.

Serenada 300 kotów pod drzwiami panny Elwiry. Zemsta odrzuconego wielbiciela.

Jeszcze nie marzec, a już panna Elwira Gunnard wpadła do komisariatu policyjnego przy rue Maubert w Paryżu z prośbą o natychmiastową pomoc.

Przed drzwiami jej mieszkania zebrała się bowiem armia kotów i tak straszliwie miauczy, że spłoszeni tym niesamowitym widokiem ludzie nastają na życie biednej Mademoiselle Elwiry i zagrozili jej samosądem jako czarownicy.

Najgorzej zaś kpi z niej Monsieur Jacques Pigeon, emerytowany farmaceuta i odrzucony wielbiciel.

Wychylił głowę z okna i śmieje się na całą ulicę.

Policjant wysłany na miejsce kocięj schadzki naliczył przed drzwiami miesz-

kania panny Gunnard około 300 zwierząt. Zalegały kurytarz i schody, cisnęły się obok siebie i miauczały, aż puchły uszy.

Przy pomocy strumienia wody rozpedzono kocię zebranie i stwierdzono, że pan Pigeon posiada jakiś płyn, którym polewa ulicę i klatkę schodową, aby zwabić wszystkie koty z okolicy pod drzwi swego ideału.

Pan Pigeon zawzięł się na niezłomną niewiastę i postanowił wymusić na niej wszystkimi możliwymi środkami zgodę na małżeństwo.

Kto jest Belphegro?!

S. MALSAGOW.

WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

10)

Jeszcze o kilku typach „administracji” Sołowieckiej.—Moje pierwsze wrażenia w obozie.—Pierwsza noc na Sołówkach—Ograbienie przez „Szpankę”.

Z pośród czynnych do chwili obecnej na Sołówkach dowódców kompanii robotniczych, wspomnieć należy czekistę Grynkera. Jest to robotnik starszy (ma już pod sześćdziesiątkę), nie był jednak lepszy od wielu młodszych. Był tam również i chołmogorski kat Kwieciński, który, jak już pisałem, został wysłany na sąd z Chołmogorów do Moskwy, jednakże kary nie poniósł i podtrzymał na wyspach Sołowieckich tradycję „Białego Domu”, z rąk nie wypuszczając „smoleńskiej pałki”.

Jak już nadmienilem, do „zmiany gabinetu” to znaczy do wiosny 1923 roku, komendantem Kemi był protektor „szpanki” czekista Gładkow. Jeszcze lepszego ozoność znaleźli kryminaliści w osobie żony Gładkowa, — prostej kałużskiej baby, która całkowicie opanowała swego półgłówka męża.

Oficjalnie nosiła ona miano „administratorowej” jednakże cały obóz nazywał ją Gładkow przezwiskiem, nazywaniem jej przez wdzięczną „szpankę”:

„Mat’rodnaja”...

Była ona rzeczywiście matką dla kryminalistów, zwalniała ich od pracy, wypuszczała z karceru, sama chętnie ukrywała ich rabunki i występki w stosunku do innych więźniów.

Bezskutecznie naprzykład byłoby skarżyć się przed Gładkowem, na kryminalistów, gdyby nawet skradli komuś ostatnie spodnie. Po dłuższej tyradzie niecenzuralnych kłatw, komendant Kemperrazpredpunktu niechybnie odpowiadał:

— Niech wam rabują. Moja „szpanka” nie ma, wy zaś jesteście burżuazyści...

Dzięki takiemu stanowisku pana Gładkowa oraz jego małżonki, kryminaliści i dotychczas są kastą uprzywilejowaną niejako „szlachtą sołowiecką”

Pomocnikiem Kemskiego komendanta do spraw administracyjnych do „zmiany gabinetu” był niejaki Klimow, czekista z pośród więźniów. Przed służbą w resorcie Dzierżyńskiego, Klimow był komendantem moskiewskiego Kremblu, następnie zaś komendantem pociągu Trockiego. Po przejściu na służbę do G. P. U. zdradził on tak wybitne zdolności do łapownictwa, że wkrótce pozabawił wszelkich dochodów prezesa G. P. U.,

prezes nie dał za wygraną i wysłał go na wyspy Sołowieckie na 10 lat.

Ludzie utalentowani jednak dadzą sobie wszędzie radę. Klimow i na wyspach Sołowieckich w dalszym ciągu specjalizował się w łapownictwie z bardzo dobrymi wynikami „Kasynowcy”, naprzykład, o których już w swoim czasie pisałem, przywieźli ze sobą do Słonu pieniądze i pozatem otrzymywali co miesiąc e subsydja od pani Kamieniew. Większość tych pieniędzy trafiła do kieszeni Klimowa, który zwalniał „kasynowców” od pracy.

W roku 1924 Klimowa zamiast ukarać, przenieśli do klasztoru Sołowieckiego na stanowisko dowódcy „Wochra” (oddział straży wewnętrznej).

Na jego miejsce wyznaczono do Kemi niejakiemu Prowotorowa.

Pomocnikiem Gładkowa i jego żony do spraw gospodarczych był również więzień czekista niejaki Mamonow, lat 22 — 23 wysłany na wyspy Sołowieckie na 10 lat za łapownictwo, pijaństwo i znęcanie się nad aresztowanymi.

Mimo młodego wieku Mamonow wykazał rutynę niepospolitą. Rabowaniem majątku skarbowego, fałszerstwami i pobłażliwością w stosunku do innych zrujnował gospodarkę obozu i całkowicie zagmatwał rachunkowość.

Gdy w końcu marca 1924 roku na miejsce Gładkowa przybył moskiewski czekista Kiriłowski, odmówił on przyjęcia od Mamonowa obozu bez zbadania jego działalności przez specjalną komisję. Specjalnie przysłana komisja rewizyjna w przeciągu pięciu miesięcy badała księgi. Wykryto oplakany stan

gospodarki, niezliczoną ilość kradzieży, fałszerstw, defraudacji. Mamonow jednak nie poniósł żadnej kary.

Wszyscy przybywający na wyspy Sołowieckie więźniowie są kierowani przedewszystkiem do „baraku rozdzielczego” (na wyspie Popowej) Kemskiego obozu koncentracyjnego, położonego przy boczniczy wąskotorówki, prowadzącej na stację Kem.

Ledwie staliśmy na przeklętą dziś ziemię wysp Sołowieckich, gdy już dała się nam we znaki „szpanka”.

Gdy wszystkich nas, „kontrewolucjonistów” z Kankazu, biskupów i zakonników, grono „kasynowców”, i wszystkich pozostałych więźniów dołączonych w drodze do transportu przyprowadzono pod barak Nr. 6 („rozdzielczy”), spotkali nas uzbrojeni czekisci, rekrutujący się z pośród więźniów. Przedewszystkiem zaczęli oni wypytywać się, czy niema pośród nas byłych agentów G. P. U. względnie policji śledczej, tym bowiem nie zaleca się wchodzenie do baraków: kryminaliści niezwłocznie by ich pozabijali. Kilku więźniów wyszło z szeregu.

Pozostałych wprowadzono do baraku Nr. 6.

Olbrzymia drewniana szopa była szczelnie wypełniona „szpanką”. Dwupiętrowe prycze i podłoga pod prycze usłane półnagimi ciałami. Za duch panuje taki, że omal nie zemdlełem. Pijańskie wrzaski, płacz i niecenzuralne wymyślenia składają się na niesamowitą kakafonię. W samym kącie jest zawieszona mała zakopcona lampka naftowa.

(D. c. n.)

Nieletni przestępcy i zbrodniarze.

Spółeczeństwo i państwo muszą zwalczyć straszną klęskę jaką jest liczna armia moralnie zaniedbanych dzieci.

Lódź, 10 stycznia.

Powszechna dewastacja moralna, która spowodowała wielką wojnę, przyczyniła się przedewszystkiem do zastraszającego wzrostu przestępczości wśród nieletnich. Dzieci są bowiem takie, jacy są ich rodzice.

Na ulicach wielkich miast znajduje się nadzwyczaj dużo dzieci nie tylko bez matki i ojca fizycznego, ale wogóle bez jakiegokolwiek instytucji, która by się nimi zaopiekowała. W takim stanie rzeczy kryje się straszną groźbą dla społeczeństwa, wyrasta bowiem armia wykołobajców.

Statystyka ministerjum pracy i opieki społecznej z lat 1921—23 wykazuje, że zanotowano 108,177 przestępstw, dokonanych przez dzieci, z których 31,8 proc., a więc 34,399 zasługiwały na bezwzględna karę. Statystyka ta nasuwa bardzo smutne refleksje.

Konieczność jaknajszybszej akcji zapobiegawczej, jest kwestją palącą. Akcja taka da wyraźne wyniki, czego przykładem dostarcza nam zagranica. W 1923 r. w Berlinie zanotowano 8,300 wypadków skazania nieletnich za przestępstwo. W 1924 r. — 5200, w 1925 r. — 2,900, a w 1926 już tylko 2,600 wypadków.

Prezes sądu najwyższego p. Mogilnicki wyjaśnił, jakie przyczyny powodują, że dziecko staje przed sądem. Jeżeli za przestępstwo będziemy uważali czyn tak bardzo wykraczający przeciw porządkowi społecznemu, że trzeba go było zabronić, a groźbą kary, to dziecko musi spełnić ten czyn, aby stanąć przed sądem.

Inne są jednak pobudki, które skłaniają dziecko do takiego czynu, niż człowieka dorosłego i inaczej trzeba tu reagować. Dziecko nie można nazwać przestępcą, jest to raczej sprawca czynu dla dorosłych, zwanego przestępstwem a więc sprawca znieprawionego nieszczęścia.

Istnieje cztery, a właściwie pięć kategorii dzieci. Dzieci opuszczone, pozabawione zupełnie opieki, t. j. dzieci ulicy, które do przestępstwa skłania głód, a potem potrzeba zaspokojenia przyjemności.

Drużga kategoria są dzieci, które formalnie mają opiekę ale właściwie są w otoczeniu, które je demoralizuje, np. ojciec pijak, matka oddaje się nierządowi.

Są to dzieci zaniedbane. Następną kategorią dzieci, które okoliczności skłaniają do przestępstwa, to dzieci krzywdzone. Należą tu tak zwane dzieci „za-

hukane”, w których wyradza się obłuda oraz dzieci, ktorými rodzice posługują się do spełniania przestępstw.

Wreszcie dzieci nienormalne, popełniające czyny przestępcze, np. z defektów psychicznych.

Do wszystkich poprzednich kategorii należą dzieci, które jeszcze nie popełniły przestępstwa. Poza tem istnieją jeszcze dzieci, które przestępstwo popełniły.

Przyczyn przestępstwa dziecka należy doszukiwać się bardzo głęboko i zapobiegać drogą odseparowania ze zgiełgi środowiska oraz drogą troskliwej opieki i wychowania.

Konieczna jest tu walka energiczna, mająca na celu ratowanie nie tylko tych dzieci, które już popełniły przestępstwo, ale wogóle dzieci zaniedbanych. W walce tej musi wziąć udział jednostka, społeczeństwo i państwo.

U nas wcześniej zrozumiano w sferach kierowniczych konieczność tej

walki. Już w 1919 r. wyszedł dekret Naczelnika Państwa o sądach dla dzieci. Następnie komisja kodyfikacyjna opracowała specjalną ustawę w tej sprawie już w roku 1921. Ustawa ta przewiduje konieczność opieki nie tylko nad dziećmi, które popełniły przestępstwo ale wogóle nad dziećmi zaniedbanymi. Ustawa dotychczas a więc przez 7 lat nie została przyjęta przez nasze ciała ustawodawcze!

Poza prawnym uregulowaniem walki z klęską dzieci zaniedbanych potrzebne są środki finansowe przedewszystkiem na rozwinięcie tych zakładów wychowawczych, które istnieją budowę odpowiednich gmachów, utrzymywanie personelu wychowawczego, opiekunów sądowych oraz instytucji patronatów.

Środków finansowych musi dostarczyć przedewszystkiem społeczeństwo i państwo. A więc ustawa, dobry sędzia i zakład, oto najlepsze i najskuteczniejsze środki walki.

Restauracja i kawiarnia
„TEATRALNA”
20. Narutowicza 20.
Tel. 2-15.

Dzisiaj czwartek 12 stycznia
Wielka Zabawa w Teatralnej
Wojna balonów! z nagrodą
Ruletka taneczna!

z premiami.
Atrakcyjny program styczniowy z znanym i grotoskowym duetem tanecznym.

Les Gil Blas „czel”
Znakomita orkiestra taneczna
„Max Band”.

Obiad z 4-ch dań Zł. 3.—
z 3-ch dań Zł. 2.—

Rosół po turecku
Zupa kapuśniak
Buljon lub barszcz z pasztecikiem.

Sztruśka mięsa sos picant
Prośie po rusku
Omlet z lososiem.

Ozór po polsku
Filet z pulardy po ministersku
Cielęcinka pieczona garni
Paluszki sos tomat.

Kompot mieszany
Lody śmietankowe
Omlet wiedeński.

Dzisiaj fiaki garnuszkowe Zł. 2.—

Wojna z religią
w Sowietach.
Tylko święta rewolucyjne
są ważne.

Wedle doniesień „Izwiestij”, wydały władze, sowieckie dekret, wyznaczający dni świąteczne.

Wedle tego rozporządzenia, nie wolno pracować w następujące dni:

1 stycznia (Nowy Rok), 22 stycznia na pamiątkę pochodu, prowadzonego przez Gajona w roku 1905 pod pałac carski, 12 marca (dzień paryskiej komuny), 1 maja, 7 i 8 listopada (rocznica białej rewolucji).

Ponadto pojedyncze Sowiety mają prawo wprowadzać 7 dni świątecznych w roku, stosownie do lokalnych wymagań i ku uczczeniu pamięci znakomych bohaterów rewolucji.

W inne dni obowiązuje praca. Święta cerkiewne są zniesione.

Co usłyszymy przez radio
dzisiaj, w czwartek
12-go stycznia?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
fala 1111 m.

11.40—12.00 — Komunikaty PAT-a. 12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz nadprogram. 12.05—12.30 — Odczyt organizowany staraniem min. W. R. i O. P. p. t. „Przybyła z Kanady” (Wędrowki roślin) — wygłosi prof. Mieczysław Radwański. 12.30—14.00 — Transmisja koncertu dla młodzieży szkolnej z Filharmonii warszawskiej, organizowanego przez wydział oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy i „Polskie Radio”. W programie polska pieśń ludowa oraz polska i obca muzyka taneczna. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Wacław Niemczyk (skrzypce), Mieczysław Salecki (śpiew), Stanisław Nawrocki (akompaniament). 14.40—15.00 — Komunikaty PAT-a. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. 16.40—17.05 — „Kacik dla kobiet” — wygłosi p. Maria Ankwiczowa. 17.05—17.20 — Komunikaty PAT-a. 17.20—17.45 — Wśród książek — przegląd najnowszych wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. 17.45—18.55 — Audycja literacka. Transmisja z Wilna. 18.55—19.05 — Komunikaty PAT-a. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości — wygłosi p. Ludwik Lawiński. 19.35—20.00 — Lekcja kursu elementarnego języka angielskiego — lektorka p. Memmi Gardiner. 20.00—21.30 — Koncert wieczorny. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra dęta pod dyr. Aleksandra Sielskiego. W przerwie koncertu biuletyn „Messager Polonais” w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjne, sportowe oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Wiedeń fala 517,2 m.

16.15 — Koncert popołudniowy. 18.30 — Sprawy sportowe z tygodnia. 19.00 — Lekcja francuskiego dla zaawansowanych. 19.30 — Transmisja z opery wiedeńskiej „Trubadur” — opera w 4-ach aktach Verdi.

CASINO

JUTRO

PREMJERA

MONUMENTALNEGO FILMU POLSKIEGO

według słynnej powieści
ANDRZEJA STRUGA

==== pod tyt. ====

MOGIŁA

NIEZNANEGO

ŻOŁNIERZA

W rolach głównych

Marja Malicka,
L. Pancewiczowa,
Jerzy Leszczyński,
Wł. Walter i inni.

Akcja w Krakowie, Warszawie, w głębi Rosji
na Krymie i na froncie polsko-rosyjskim
w latach 1916—1920.

Wstrząsająca epopea bohaterstwa
i miłości.

Plaga małoletnich opryszków w Moskwie.

Ryga, 11 stycznia.

W Moskwie bandy wyrostków i dzieci puszczonej samopas przeszkadzają normalnemu ruchowi tramwajów, odkracając śruby, psując instalacje, wybijając szyby i wywołując katastrofy tramwajowe. — W samej tylko Moskwie w ciągu ostatniego miesiąca bandy te powybijały szyby tramwajowe wartości 30.000 rubli. Przytem dzieci czeplają się buforów tramwajowych wskutek czego wydarza się w Moskwie około 30 nieszczęśliwych wypadków dziennie.

Pożar w składach bawełny

Bombay, 11 stycznia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

W ostatnich dniach w Cotton Green wybuchło kilka pożarów w znajdujących się pod gołym niebem składach bawełny indyjskiej. Pożary te spowodowały szkody, obliczane na 1.200.000 rupii.

Woda na Tamizie opada.

Istnieje jednak obawa nowego wylewu.

Londyn, 11 stycznia.

(Agencja Telegraficzna Express)

Wody Tamizy opadają. Publiczność nieco się uspokoiła. Władze na wszelki wypadek przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności, aby nie dopuścić do nowego nieszczęścia. Przewidują możliwość silnych burz na Atlantyku.



Wieści z za oceanu.

W przededniu Olimpiady.— Bieg 7000 klm.— Zmierch Tildena.

Jak wiadomo powszechnie ambicją Nowego Świata jest imponowanie we wszystkich dziedzinach życia. Od kiedy istnieje międzynarodowa rywalizacja w sporcie yankesi kierują się w niej temi samymi zasadami i przyznać trzeba osiągnęli zupełne powodzenie.

Dopiero od czasu paryskich Igrzysk Olimpijskich hegemonia Ameryki zachwiana została nieco w tych i owych gałęziach sportu, dzisiaj zaś siły innych części świata rosną coraz bardziej. Aczkolwiek przeto ogólny triumf Stanów Zjednoczonych na Olimpiadzie 9-ej nie może ulegać wątpliwości. — Niemcy, kraje północne Europy i żółta Japonia zagarną nie jeden laur olimpijski, który dotychczas bez trudu zdobywali przybywcy z Nowego Świata.

Nic dziwnego, że przygotowania do Igrzysk amsterdamskich prowadzone są w Ameryce ze szczególną pieczołowitością. Można też liczyć napewno iż wynikiem ich będzie nie jedna przykra niespodzianka dla Europy, która ostatnio mocno zaczęła liczyć na swoje siły. Pamiętać bowiem trzeba, że U.S.A. jest krajem wszystkich możliwości, a przytem w obliczu Olimpiady wszelkie „odkrycia” w dziedzinie sportu okryte są mgłą tajemnicy.

Tam gdzie chodzi o „bussines” pojedynczego człowieka reklama doprowadzona jest do absurdu nieraz. — w Amsterdanie natomiast stawka będzie honor Ameryki. A zatem cicho, sza!...

Aby ogłosić narazie Europę przedsięwzięciem, jakiego świat do tej pory nie notował w swych kronikach, yankesi przystępują do przeprowadzenia imprezy wprost niewiarogodnej swym gigantycznym ogromem.

Chodzi tu mianowicie o bieg w poprzek nowego kontynentu od Filadelfii do St. Francisko. Mowa jest o biegu pieszym, indywidualnym — choć i sztafeta na przestrzeni około 7000 klm. wydawałaby się czemś zgoła nie do pomyślenia.

A jednak przygotowania do tego dwukrotnego niemal maratonu są w całej pełni, najpoważniejsza prasa pisze o nich obszernie, ba — wymieniane są na wet nazwiska zgłoszonych zawodników w liczbie 480.

Wśród nich na pierwszym planie figuruje mistrz maratonu na 8-ej Olimpiadzie fiński Steenros, jego rodak Kolehmainen, znakomity estończyk Loo-

sman, włos Bartolini, amerykańcin de Mar itd. Walczyć oni będą o nagrodę 25.000 dolarów dla zwycięzcy oraz 20 tys. dolarów dla najbliższych po nim.

Cała ta historia zakrawa doprawdy na opowieść z 1001 — nocy. Jakim sposobem człowiek w ogóle może przebiec 7000 klm. bez dłuższych przerw? Ile czasu musi zająć taki bieg, którego początek wyznaczono na 3 marca r. b.? Jak wreszcie sportowcy — amatorzy mogą ubiegać się o pieniężną nagrodę? Na pytania te dzisiaj trudno odpowiedzieć.

Jeżeli wszakże bieg stanie się faktem zniszczy on odrazu znaczenie imprez w rodzaju „Tour de France” kolarzy, raidów automobilowych itd. Będą to spacerki dla małych dzieci....

Pisaliśmy już niejednokrotnie, że hegemonia Ameryki w tenisie została w r. b. zniszczona, skutkiem zdobycia przez Francję pucharu Davisa. Opinię tę podzielał cały świat sportowy — z wyjątkiem właśnie St. Zjednoczonych. Te ciągle jeszcze liczyły na powrót Tildena do dawnej świetnej formy, co łącznie z wyrobieniem się nowego materiału z nieprzebranego rezerwoaru graczy mogło przywrócić U.S.A. utracone pierwszeństwo.

I słusznie. Taki obrót sprawy był zupełnie w ramach możliwości, dopóki stary król tenisa sam w to wierzył, dopóki otuchą napawał opinię i młodych swych kolegów.

Ostatnie dni zmieniły wszakże sytuację radykalnie. Ameryka zdaje się sama odłożyć do archiwum swe nadzieje na odebranie pucharu Davisa w najbliższym czasie.

Oto Tilden udzielił jednemu z pism wywiadu, w którym oświadcza, że wtedy tylko weźmie udział w tych rozgrywkach, gdy pewien będzie zwycięstwa. W przeciwnym razie — Ameryki reprezentować nie będzie.

Przyznać trzeba, że wynurzenia ex-mistrza rakiety są rewelacyjne. Po pierwsze bowiem stwierdza on sam zanik wiary w zwycięstwo, które dotąd jakoby „przypadkiem tylko” wymykało mu się z ręki na rzecz Lacosta. Co gorsze jednak Tilden narusza równocześnie piękną zasadę, tak zakorzenioną właśnie w jego ojczyźnie, aby stawać do walki wyłącznie nie tylko wtedy, gdy wynik jest zgóry przesadzony. Nieładnie i nieszlachetnie!

M. S.

Drobne wiadomości krajowe.

Magistrat m. St. Warszawy wyznaczył subwencję w wysokości zł. 363 tysięcy na cele sportowe.

Trener Simonsen powrócił do zdrowia i dziś już obejmuje treningi narciarskiej grupy olimpijskiej.

Zawody bokserskie o mistrzostwo

Polski: rozegrane zostaną definitywnie 17 i 18 marca w Warszawie.

Na gwiazdzisty zjazd automobilowy, który odbędzie się 18 bm. w Monte-Carlo, wyjeżdżają z ramienia Polski Ripper na Loncji, Roztworowski na Tatire, Weisblatt na Sizaro i Moskalewski na Minerwie.

Łodzianin p. Sachs

brał udział w finałowym meczu o mistrzostwo hokeja A. Z. S. — Legja.

Jak już odnosiliśmy przed paroma dniami do finału w turnieju hokeja na lodzie o mistrzostwo Polski weszły zespoły AZS. Warszawa i Legja.

Jak przewidywaliśmy mecz wygrany został przez AZS, aczkolwiek wynik uzyskany przez Legję jest bardzo dla niej zaszczytny. AZS. Warszawa,

posiadający w Polsce bezkonkurencyjną technikę, zwyciężył w stosunku 6:0, przyczem trzy bramki zawiął bramkarz Sachs, który grał poniżej swej zwykłej formy.

Drugie miejsce w mistrzostwie zdobyła Legja, trzecie TKS, czwarte — Połgón.

Legja występuje z nowym projektem ligowym.

Legja występuje obecnie z nowym projektem rozgrywania mistrzostw Państwowej. Zmiana ma polegać na tem, że mistrzostwa odbywałyby się w dwóch turach. Pierwsza tura na jesieni

1928 r., druga tura na wiosnę 1929 roku. System ten oparty jest na wzorach zagranicznych, które daly b. dobre wyniki.

Wiadomości bokserskie

160 000 dolarów zarobił Paolino w Ameryce.—Gene Tunney członkiem klubu milionerów. Ważne postanowienie komisji bokserskiej, N. Jorku. Benny Leonard powrócił na ring.

Mistrz Europy w wadze ciężkiej, Uzcudun Paolino podczas pobytu swego w Ameryce, rozegrał wszystkich 9 walk, które przyniosły mu zysk w wysokości 137.000 dol. Przedsiębiorczy Paolino zarobił następnie za sfilowanie paru jego meczów 17.000 dolarów i za odczyty 8.000 dolarów. To się nazywa wykorzystanie wszystkich możliwości.

George Carpentier, obecnie dyrektor Music-hallu w Paryżu oświadczył przedstawicielowi jednego z pism paryskich, że z radością wita wyzwanie rzuczone mu przez młodego boksera Danzellona. W najbliższym czasie mecz jednak nie może dojść do skutku, ze względu na „słabą formę Carpentiera”. Czy nie jest to, aby zwykle wykrepane się ze strony „wielkiego Geoga”, który wszelkimi środkami dąży do tego, by zatrzymać na pewien jeszcze czas tytuł mistrza Francji wagi półciężkiej.

Gene Tunney po swym sensacyjnym zwycięstwie nad Dempseyem dostąpił nielada zaszczytu: oto po długich staraniach został przyjęty do „klubu milionerów”. Wymieniony klub, którego nazwa brzmi: „Klub 600 milionerów”, liczy 2.000 członków, z których każdy musi mieć w majątku prywatnym przynajmniej 1.000.000 dol.

Niemalą sensację w świecie bokserskim wywołał ostatnie wystąpienie Jacke Jehnstona, który przed laty dziurzył z powodzeniem tytuł mistrza świata wszystkich wag. Po wycofaniu się

z ringu Johnston postanowił zostać rolem, jednak nieokiełznany temperament, stanął jego „marzeniem” na przeszkodzie. I oto Johnston znalazł odpowiednią posadę, zadaniem której jest podróżowanie po wszystkich miastach U. S. A. i agitowanie na rzecz gubernatora Smitha, który kandyduje na prezydenta Stł Zjednoczonych. Okazuje się więc, że od kariery bokserskiej do kariery agitatora droga niewielka.

Komisja bokserska Nowego Jorku powzięła na swem ostatnim posiedzeniu znamieną uchwałę, która niewątpliwie stanie się tamą dla zbyt krewkich przedstawicieli tego sportu. Biorąc pod uwagę ostatnie wydarzenia w wielu meczach bokserskich, podczas których dochodziło do ordynarnych starć pomiędzy przedstawicielami, komisja postanowiła zmusić zawodników do walki „fair” ostreimi represjami w razie przekraczania reguł walk. W pier wszym wypadku winowajca otrzymuje dyskwalifikację dwumiesięczną, w drugim 3 miesięczną, w razie zaś ciągłego powtarzania się „krnąbrności” ze strony boksera, tenże zostaje karany długoletnią dyskwalifikacją. W ten sposób walki bokserskie siłą rzeczy zyskają wiele w oczach opinii publicznej.

Benny Leonard, były mistrz świata w wadze lekkiej, który przed trzema laty wycofał się z ringu, na skutek żądań matki, ogłosił w tych dniach w prasie nowojorskiej, że powraca na ring. Kilkuletnia przerwa i odpoczynek wyszły Leonardowi jeno na korzyść, gdyż czuje się obecnie pewniejszy, aniżeli poprzednio.

Turyści i Ł. K. S.

wypełnili swe zobowiązania względem Ligi.

W związku z naszą wiadomością o legacji w żadnych opłatach, względem rygorystycznych zarządzeniach Zarządu najwyższej magistratury piłkarskiej, tak PLPN, w stosunku do klubów, które nie uiszczyły do tej pory swych zobowiązań względem PLPN., dowiadujemy się że kluby łódzkie tj. Turyści i ŁKS. nie za-

Polska weźmie udział

w mistrzostwach ping-pongowych świata.

Od 25 do 29 stycznia rozegrane zostaną w Sztokholmie mistrzostwa światowe w ping-pongu.

Jak się dowiadujemy jeden z najlepszych ping-pongistów polskich, warszaw-

wianin p. Goldstein, z własnej inicjatywy i na własny koszt wyjeżdża do Sztokholmu, gdzie zamierza wystąpić jako jedyny reprezentant Polski.

Nareszcie uznano rekordy Konopackiej.

Kpt. Sterba sędzią lekkoatletycznym na Olimpiadzie.

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Amsterdanie zebranie zarządu Międzynarodowej Federacji Sportów Kobiecych (FSFJ), na którym obecny był z ramienia Polski członek zarządu Federacji kpt. Sterba. Na zebraniu tem zatwierdzono ostatecznie szereg nowych rekordów, a między niemi dwa rekordy Konopackiej, mianowicie w rzucie dyskiem (39.1 mtr.) i oburącz (64.60 mtr.). Na wniosek kpt. Sterby wprowadzono do programu zawodów kobiecych trójboj, składający się z biegu na 100 mtr., skoku w wyż i rzutu oszczepem. Jako naczelni sędziowie na Igrzyska Olimpijskie wybrani zostali do biegów kpt. Sterba i panna Pagadont (Niemcy) a do rzutów i skoków miss E. Lvna (Anglja).

11 państw weźmie udział

w olimpiadzie akademickiej w Cortina d'Ampezzo.

W zimowej t. zw olimpiadzie akademickiej, która trwać będzie od 22 do 29 b. m. we włoskiej miejscowości Cortina d'Ampezzo w Dolomitach, biorą udział reprezentacje 11 następujących narodów: Anglja, Austria, Czechosłowacja, Francja, Luxemburg, Holandia, Norweja, Polska, Szwajcaria, Węgry i Włochy. Nasz współudział ograniczy się wyłącznie do hokeju na lodzie w którym drużyna warszawskiego A.Z.S-u ma wszelkie dane zająć pierwsze miejsce, a jedynymi groźnymi faktycznie przeciwnikami będą znajdujące się w doskonałej obecnie formie zespoły „Cambridge” i „Oxford”. Nieuctwo trwa,

Dziś Premjera!

Najpotężniejsza zdobycz kinematografji!
Najaktualniejsze arcydzieło filmowe, osnute na
tle ostatnich krwawych wydarzeń w Chinach
p. t.



Dziś Premjera!

UWAGA! Na I-szy seans o g. 3 pp. w so-
boty i niedziele o g. 1 pp. wszyscy
tękie miejsca po 75 groszy.
Passe-Partout i bilety ulgowe nieważne!



Niewolnica z Szanghaju

Potężny dramat pełen poświęcenia, przemocy, miłości i gwałtu
główne postacie dramatu: główne postacie dramatu

Bernard Goetzke

Carmen Boni

w swej najlepszej masce jako chiński generał.

piękna niewolnica

Nien Sön Ling

Jack Trevor

chińczyk jako adiutant swego wodza.

najprzystojniejszy aktor świata.

Dwa bataliony regularnego wojska chińskiego armji generała CZAN-CO-LINA i 100.000 chińskich żołnierzy. — Szalenie emo-
cjonujące zdjęcia ostatnich walk chińskiej armji północnej i południowej.



20 NARUTOWICZA 20

SPLENDID

20 NARUTOWICZA 20

Dziś powtórzenie premjery!
Niebawym przepych wystawy!

Arcydzieło wytwórni CINÉ ALLIANCE w PARYŻU
Mistrzowska realizacja A. Wołkowa.

„CASANOVA”

Król miłości, Bożyszczko kobiet, Ulubieniec tłumów.
Nikt mu się jeszcze nie oparł.

Bohater tysiąca i jednej przygody romantycznej.
Ostatnie słowo produkcji europejskiej

W roli tytułowej

Iwan Mozzuchin



Ilustracja muzyczna pod batutą: A. CZ UDNOWSKIEGO.
Początek o godzinie 4.30 po południu

Tajemnicze Zniknięcie

Policja Stanów poszukuje niejakiego

Jamesa Readinga

od 10 lat najzdolniejszy
wywiadowcy przebiegają
w wszystkich kierunkach
Amerykę.

— Szczegóły wkrótce! —

„TyMBER”, „CORSO”

PAMIĘTAJcie że

Śniegowce i kalosze

naprawione TYLKO drogą elektrycznej
wulkanizacji na patentowanych aparatach

„ELEKTRO-RAPID”
SA TRWAŁE.

NAPRAWY PRZYJMUJĄ FIRMY:

- H. GUTMAN, Wytwórnia parasoli, Narutowicza 9
- I. SANDBERG, Skład obuwia, Piotrkowska 165
- L. JOSE, Skład obuwia, Nowomiejska 5
- S. TRZESNIEWSKI, Skład obuwia, Główna 69
- G. CWAJGHAFI, Rzgowska 1.
- W ZGIERZU: Sklep komisowy „ORZEŁ”
Wajman i Wolf, Piłsudskiego 19.
- W PABJANICACH: W. Korona, Pracownia
obuwia, Zamkowa 16.

Wystrzegaj się naśladownictw!

KINO-TEATR

Mimoza

Kilińskiego 17B.

Początek przedstawień
w dni powszednie
o godz. 5-ej, w soboty
o godz. 4-aj, w
niedziele i święta
o godz. 2-ej po poł.

Dziś i dni następnych
nasza genialna rodzaczka

POLĄ NEGRI

w wzruszającym dramacie p. t.

„Gehenna Jeńców”

(Kołczasty drut).

Tragiczne dzieje miłości dwójki ludzi różnych narodo-
wości! Sceny wojenne ścinające kraw w zylach!

LECZNICA

lekarzy specjalistów, gabinet denty-
styczny przy Górnym Ryńku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramw. pabjanickich
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-
kich specjalności od g. 10 rano do 6-ej
po poł. Szczępienie ospy, analizy (mo-
czy, kału, krwi, płwocin etc.) operacje
opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na miesiąc
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele
świetlne. Naświetlania lampą kwarcową.
Koenigen. Elektryzacja. Zęby
szluczone, korony złote, platynowe
i masy.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

NAJNOWYSZYCH

Salonowych i baletowych tańców

udziela prywatnie art. baletmistrz

B. Libowicz, Kódź

ul. Sienkiewicza Nr. 15,

front I-sze piętro.

Przyjmuje codziennie od 11 rano do 10w.

LEKARZ-DENTYSTA

L. PRUSSAKOWA

Zielona 9, telefon 13-60

powróciła.

Godziny przyjęć 10-1 i 3-6.

Dr. med.

J. Silberström

Zielona 11

Choroby skorne

i weneryczne

Usuwanie szorzą-
cych włosów elek-
tryczną

Leczenie z lampą

kwarcową.

Przyjmuje od 3-6

i 7.30-9

Niedziela 9-1

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lec-
nicy przy ul. Piotrkowskiej 294

codziennie od godz.

2-7 wiecz.

Ubiory męskie,

damskie, obuwie

i swetry na wypta-
te, Piotrkowska 37,

III wejście I piętro

Orbuch Jakób zgu-
bił książkę z

Kasy Chorych. 13

Nr. 33



Panie strzeżcie się kłamstwa!!!
Specjalista dla przetrupki

Wynalazca patentowanych bandaży

20-letniej praktyki

otworzył filię w Łodzi i przyjmuje zlecenia na przepuklinę, wypadanie wewnętrzności kamienie żółciowe, skrzywienie kręgosłupa kolan i nóg u kobiet, mężczyzn i dzieci zastosowanie bandażi naszej metody, gumowe nosz, czochy na rozprężenie żył

Własne warsztaty.

Łódź, ul. Zgierska 17. Tel. 64-42

Dyr. Rapaport u Grynbauma



Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 8 zł.

miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6-7

po poł. Rękopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wersę milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wersę milimetry (na stronie 4 szpalt). Zareczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej